Rok III. Katowice, Środa dnia 7-go Grudnia 1904 Nr. 281.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

| Kalendarz katolicki: | Wschód słońca: | Zachód słońca: | Imiona słowiańskie: |
|---|---|---|---|
| 8-go grudnia: Niepokalane Poczęcie NMP. | godz. 7 minut 59 | godz. 3 minut 44 | 8-go grudnia: Sławomir. |

## W sprawie złączenia polskich organizacyi robotniczych

pisze organ poznańskiego Związku zawodowego »Siła« co następuje:

»Istnieją w zaborze pruskim oprócz naszego związku jeszcze 2 inne polskie organizacye robotnicze. Na Górnym Śląsku mianowice egzystuje od lat 15 »Związek wzajemnej pomocy«, z siedliskiem w Bytomiu, krótko nazywany związkiem bytomskim, który liczy kilkanaście tysięcy członków. Również w Westfalii założony został związek robotniczy pod nazwę »Zjednoczenie zawodowe«, które bardzo szybko i pomyślnie się rozwija i posiada własny swój organ.

W początkach listopada podało pewne pismo górnośląskie a mianowicie »Dziennik Śląski«, myśl, ażeby pomiędzy temi trzema organizacyami doprowadzić do porozumienia, a może nawet do zupełnego połączenia się w jednę organizacyę robotnieżą polską.

Głos ten jest niezmiernie ważnym i tem sympatyczniejszym, że wyszedł z tej dzielnicy, gdzie najstarszy związek polski istnieje. Nie wątpimy też, że odezwie się on silnem echem w sercach wszystkich robotników polskich zorganizowanych.

Prawie za pewnik uważać można, że związkowcy poznańscy przyjmą myśl połączenia organizacyi polskich sympatycznie. Bo myśl współdziałania z innemi związkami polskiemi pojawiła się często wśród robotników poznańskich.

Już nawet w samych początkach, przy założeniu Polskiego związku zawodowego był zamiar podania bratniej dłoni innym organizacyom polskim. A nawet umieszczono w ustawach już wówczas punkt, według którego członkowie innych organizacyi polskich przyjmowani być mają do Polskiego związku zawodowego bez opłacania wstępnego.

Nie mniej przeto liczyć się trzeba z tem, że złączenie wszystkich trzech związków napotka w praktyce na pewne trudności. Budowa organizacyi naszych zarówno na Górnym Śląsku, jak w Poznaniu i Westfalii przystosowaną jest niewątpliwie do potrzeb lokalnych. Z tej przyczyny przy łączeniu 3 organizacyi w jednę uwzględnićby trzeba wiele spraw i wymagań lokalnych, co bezwarunkowo kosztować będzie wiele pracy i w 24 godzinach żadną miarą załatwić się nie da.

Już teraz atoli nadszedł czas wielki, aby poczynić pierwsze kroki, nie tylko co do połączenia się, ale co do wzajemnego porozumienia. Chwilę obecną uważamy za odpowiednią już z tej przyczyny, że organizacye polskie coraz więcej z sobą łączyć się będą i coraz częściej okazywać się będzie konieczność współdziałania.

Do tego zaś potrzebne jest wzajemne poznanie się. A dotychczas stosunki nasze z innemi związkami nie wyszły po za wymianę ustaw i organów. To stanowczo za mało. Trzeba koniecznie już teraz o krok dalej postąpić.

A właśnie nadarza się dobra okazya, z której zdaniem naszem należałoby skorzystać. Mamy tu na myśli walne zebranie związnu poznańskiego, która za kilka tygodni ma się odbyć, a na którem obecność delegatów związku bytomskiego i zjednoczenia westfalskiego uważamy za nader pożądaną.

To też sądzimy, że główny zarząd naszego związku dobrzeby zrobił, gdyby na zebranie to zaprosił dwie inne bratnie organizacye, ażeby przy tej okazyi omówić niektóre ważniejsze kwestye, dotyczące współdziałania wszystkich polskich związków.

Mamy nadzieję, że główny zarząd naszej organizacyi w sprawie tej się rozpatrzy i odpowiednie kroki zawczasu poczyni, jak również, że związki bratnie udziału swego w walnem zebraniu poznańskiem nie odmówią.

Sądzimy, że krok taki wpłynąłby korzystnie nietylko na rozwój związków polskich, ale i na całą sprawę robotniczą polską w zaborze pruskim».

Zdanie powyższe, wypowiedziane przez organ poznańskiego Związku polskiego, podzielamy najzupełniej i popieramy myśl połączenia w jednę organizacyę wszystkich trzech związków polskich, widzimy bowiem w tem bardzo ważny czynnik rozwoju całej polskiej sprawy robotniczej, a w szczególności spodziewamy się z tej strony także naprawy naszej śląskiej organizacyi robotniczej. Nasz związek bytomski kuleje skutkiem przestarzałych i zaśniedziałych poglądów swoich powołanych i niepowołanych przywódców, a wszelkie zabiegi jednostek postępowych około przekształcenia związku bytomskiego na organizacyę nowoczesną, którahy rzeczywiście była pomocą dla swych członków, napotkały na upór nieugięty. Ten upór spowodował, że związek bytomski coraz więcej traci na zaufaniu wśród robotników socyalnie uświadomionych, którzy też występują z związku bytomskiego i następnie łatwo dają się namówić do bądź co bądź znakomicie zorganizowanych związków socyalistycznych.

Dla tego to najusilniej popieramy myśl połączenia wszystkich trzech związków polskich w jednę całość, gdyż mamy nadzieję, że przy jednolitem, sprężystem i postępowem kierownictwie obudzi się także nasz bytomski związek do prawidłowego, zdrowego życia, i otrząśnie się z wszelkich postronnych wpływów partyjnych. Tylko w takich warunkach będzie nasz związek mógł się rozwijać i działać dla rzeczywistego dobra sprawy robotniczej.

## Mowa
## posła księdza prałata Stychla,

*wygłoszona na piątkowem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych w sprawie zamachu na »Sokoła« berlińskiego.*

(Według stenograficzn. zapisków »Dz. Berl.«).

Mości panowie! Ukrzyżuj go! Tak brzmiało co dopiero z wywodów posła Zedlitza, skierowanych przeciw polskiemu »Sokołowi«. W dalszym ciągu mej mowy służyć mu będę rzeczowemi argumentami, zbijającemi jego napaści.

Z góry jednak winieniem tu tylko tyle zaznaczyć, że tego rodzaju postępowanie, które niniejszem surowo potępiam, żadną miarą nie może prowadzić do ogólnie pożądanego pokojowego pożycia współobywateli.

Stwierdzam, że bar. Zedlitz należy właśnie do tych żywiołów, które nam ciągle przypominają nasze położenie w »państwie prawa«, zwanem Prusy,

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

i które nam zwracają uwagę, jak wobec tego trzeba nam postępować.

M. p., nie będę się stroną prawną i kompetencyjną tej sprawy zajmował, gdyż jest ona już dostatecznie wyjaśnioną. Nam prawa autonomiczne władz miejskich były zupełnie jasne, ale z drugiej strony było nam równie jasnem, że wobec panującego w Prusach systemu wścibiania nosa we wszystko, bardzo jest możliwem, że władze rządowe naruszają prawa autonomiczne, jak to się stało w tym przypadku,

My Polacy mamy przecież zbyt częstą sposobność przekonania się, jak to niższe i wyższe organa rządowe mięszają się do rzeczy, które ich nic nie obchodzą.

Tylko mimochodem wspomnę o nadużyciu, jakiego się dopuściło ministerstwo oświaty przed bardzo niedawnym czasem. nadużyciu, które przechodzi wszelkie granice możliwości. Oto nauczycielom polskiej narodowości nakazano krótko i węzłowato, żeby w życiu prywatnem, w ognisku domowem, w rodzinie, nie używali wcale polskiego języka ojczystego, tylko niemieckiego języka urzędowego.

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków).

Prawdopodobnie wyjdzie w dalszej konsekwencyi urzędowy ukaz, przepisujący im, co mają jeść i pić i jak mają się ubierać. Że przez takie zarządzenia degraduje się obywateli konstytucyjnego państwa kulturnego do poziomu maryonetek bez duszy i woli, o to dzierżyciele władzy wcale nie pytają.

Ale to tylko mimochodem. A teraz o wystąpieniu rządu przeciw »Sokołowi«.

M. p., przez długie lata odbywał »Sokół« tutejszy ćwiczenia swoje w dwu miejskich salach gimnastycznych, w jednej 15 lat, w drugiej 5 lat; do dziś dnia przy używaniu tych sal nic się nie stało, coby było mogło wywołać niezadowolenie kompetentnych władz. To też ze strony tych władz przyznano, także stwierdzili to wyraźnie wczoraj z tego miejsca panowie interpelanci.

W dyskusyi nad niniejszą interpelacyą dowiedzieliśmy się od pana ministra oświaty, że rząd pruski już od 7 lat starał się wpłynąć na magistat, aby niektóre, specyalnie wymienione Towarzystwa, wykluczył od używania miejskich budynków szkolnych, szczególnie sal gimnastycznych.

Dowiedzieliśmy się przy tem z ust pana ministra, — co sobie specyalnie zapiszemy w pamięci, — że rząd występując z temi pretensyami do magistra, powiedział: jeżeli się to nie da zrobić z wszystkiemi Towarzystwami, to należy przynajmniej wykluczyć »Sokoła«.

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków).

M. p., jeżeli już działalność gminy wolnodumców i stronnictwa socyalistycznego wydaje się niebezpieczną. to władze rządowe oblatuje wprost gęsia skórka na samo wspomnienie, że istnieje polskie Towarzystwo »Sokół« i jego »polska gimnastyka«. To jest najgorsze z wszystkiego. Przekonujecie się przecież z żądania rządu, żeby »przynajmniej« wyrzucono »Sokoła«, jak to Polak we wszystkich możliwych i niemożliwych sprawach musi być zawsze kozłem ofiarnym.

Charakterystycznym jest objawem, że wobec Polaków opanowuje władze rządowe szczególnego rodzaju idiosynkrazya, atawistycznie się u nich dziedzicząca i wzmagająca się u każdej nowej generacyi ministrów. Oczywiście nic oni nie czynią przeciw temu chorobliwemu stanowi i zacietrzewiają się coraz dalej w tym kierunku.

Zatem 7 lat bronił aię magistrat przeciw temu żądaniu król. rządu. Należy mu się za to najzupełniejsze uznanie. Naraz otrzymał zarząd »Sokoła« następujące pismo:

Z polecenia królewskiego kolegium szkolnego donoszę Panu co następuje:

Pan minister oświaty wydał decyzyę, że oddawanie sal gimnastycznych do użytku polskiemu Towarzystwu gimnastycznemu »Sokół« z powodu jego politycznego stanowiska, sprzeciwiającego się interesom szkoły i ogólnemu interesowi państwa, nie może być przez inspekcyę szkolną tolerowanem.

Z tego powodu nakazujemy Panu (scil. rektorowi) jako instancya nadzorcza, żebyś Pan od początku półrocza zimowego salę gimnastyczną dla Towarzystwa »Sokół« miał zamkniętą i członkom jego wstępu na nią zabronił.

Z polecenia
podpisany rektor
21 szkoły miejskiej.

Druga sala gimnastyczna została dzień poprzednio przez rektora odnośnej sali dla »Sokoła« zamkniętą; odnośne rozporządzenie przeczytano zarządowi Towarzystwa z korespondencyi urzędowej. Tak samo załatwiono się z czeskim »Sokołem«.

(Dokończenie nastąpi).

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 3 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu ściągnęło bardzo znaczną liczbę słuchaczów tak na trybunach dla publiczności, jak i przy stołach ministeryalnych, a mianowicie dużo było widać oficerów, ponieważ na posiedzeniu tem minister wojny von Einem miał uzasadniać proprojekt rządowy powiększenia stałej armii na stopie pokojowej, w nawiązaniu do obrad nad etatem rzeszy na rok 1905 i dodatkowym etatem kolonii zamorskich za rok 1904. W tym wypadku chodzi o potwierdzenie wydatków poczynionych już w celu stłumienia buntu Hererów i uchwalenia nowych.

Jako pierwszy przemawiał sekretarz stanu dla urzędu skarbu rzeszy, von Stengel, który w dłuższem przemówieniu przedstawiał położenie finansowe rzeszy niemieckiej. A położenie to wcale nie przedstawia się różowo. Rok 1903 zakończono poważnym deficytem, a w roku bieżącym dochód z niektórych podatków także bardzo niedopisał, lecz minister ma nadzieję, że da się to z innej strony wyrównać, tak że rok bieżący nie zakończy się deficytem. Atoli pomimo wszelkiej zachwalanej przez ministra oszczędności rządu nie można się było w nowym etacie obyć bez pożyczki, i to bardzo poważnej, gdyż ma ona wynosić 293 miliony marek, z czego 135 milionów pochłonęła dotąd już wojna w Afryce z Hererami, a 121 milionów przeznaczono na uzbrojenie i powiększenie wojska; na wojsko przeznaczono 16 a na marynarkę 10 milionów marek więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Dalej wspomina minister o nadzwyczaj fatalnym stanie funduszu dla inwalidów wojskowych, którego bilans wy-

kazuje obecnie 280 milionów niedoboru, a w obecnych warunkach przewidywać należy, że cały fundusz zużyje się aż do 1910 roku. Okazuje się przytem, że z funduszu tego, przeznaczonego na wsparcia dla inwalidów wojskowych, czerpano pieniądze na inne cele rządowe, aby bilans rzeszy utrzymać możliwie w równowadze. Wszystko to — kończy minister — wykazuje konieczność naprawy finansów rzeszy i dla tego rząd, ze względu na godność i powagę państwa, musi się starać o nowe źródła dochodu. A więc ze względu na godność i powagę państwa niemieckiego czekają nas nowe podatki, nowe ciężary, bo z oświadczenia ministra o »ochronie ekonomicznie słabych« dużo spodziewać się nie można.

Następnie przemawiał minister wojny von Einem, aby w imieniu władzy wojskowej uzasadnić projekt powiększenia wojska, a w zamian tego definitywnego zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Rozwodził się więc minister nad tem, że państwa sąsiednie posiadają armie o wiele większe, a skutkiem tego muszą się też Niemcy starać o ulepszenie swej armii, aby zawsze gotową do boju armią zapewnić sobie odpowiednie stanowisko w świecie. Odnośnie do powiększenia konnicy zapewniał minister że nie chodzi przytem o dogodzenie żadnym osobistym upodobaniom kogobądź, lecz jedynie o zaspokojenie potrzeb, ponieważ znajdują się całe dywizye w armii, nie posiadające konnicy, a tymczasem konnica ma ważne zadania w armii. W ciągu 11-letniej próby przekonano się, że dwuletnia służba wystarcza do wykształcenia żołnierza. Zaznaczono z różnych stron, że z powodu krótkiego czasu, przeznaczonego na kształcenie żołnierzy, objawia się pewna nerwowość chorobliwa, tak u szeregowców jak i przełożonych ich.

Minister przyznaje, że pod tym względem może to i owo wymaga naprawy, i w tym celu też, aby żołnierze nie cierpieli skutkiem nerwowości swych przełożonych, postara się minister o większą liczbę podoficerów, tak aby nie byli obarczeni zbytną pracą, o ulepszenie strzelnic, broni itp. Przyznaje w końcu minister, że wszelkie te projektowane ulepszenia dużo wymagają pieniędzy, ale zdaniem jego wszystko to się powetuje, gdyby kiedyś armia niemiecka z bronią w ręku miała składać dowody swej dzielności. Ten nieznaczny apel patryotyczny rządowa prawica parlamentarna obdarzyła też hucznemi oklaskami.

Na tem dzisiejsze posiedzenie zakończono, a generalną dyskusyę nad projektami rządowemi odłożono do poniedziałku.

## Z sejmu pruskiego.

Berlin, 3 grudnia.

**Izba poselska**

obradowała dziś nad szeregiem wniosków z łona posłów. I tak najpierw odrzucono wniosek posła wolnomyślnego Kindlera o zaprowadzenie rzemieślniczych kursów mistrzowskich, a natomiast uchwalono rezolucyę, żądającą ustanowienia centralnego urzędu dla pierania rzemiosła. Następnie między innemi obradowano nad wnioskiem konserwatysty Arnima, aby rząd wpłynął na syndykaty fabryk nawozów sztucznych (kali) na korzyść spółek rolniczych z pominięciem handlarzy. Minister handlu Möller przyznawał znaczne zasługi spółkom rolniczym, i przyrzekł je popierać, atoli nic można też drobnym handlarzom zbytnio utrudniać bytu. Wnioskowi sprzeciwiali się także posłowie wolnomyślni i narodowo-liberalni ze względu na to, że właśnie drobni rolnicy sprowadzają sztuczny nawóz (kali) od handlarzy, a gdyby ci musieli drożej płacić syndykatom, to odbiłoby się to właśnie na drobnem rolnictwie. Jednakże ostatecznie wniosek konserwatystów przyjęto, ponieważ poparli ich centrowcy, i nic dziwnego, gdyż te stronnictwa właśnie mieszczą w sobie wielkich właścicieli ziemskich, którzy tworzą związki dla wspólnego sprowadzania sztucznych nawozów.

## Polska.

### Zabór pruski.

**Śp. Leonard Brzeski**

oficer wojsk polskich z r. 1830 ozdobiony krzyżem: Virtuti militari, zmarł w 94 r. swego życia 1-go grudnia rb. w rodzinnej swej majętności w Jabłkowie w powiecie wągrowieckim. Zmarły starzec był jednym z ostatnich, a może ostatni z oficerów armii polskiej z roku 1830. Najwyższy order za waleczność: Virtuti militari wręczył nieboszczykowi na polu bitwy pod Olszynką sam jenerał Skrzynecki za waleczność, której dowiódł przez to, że jako podoficer rzucił się z dwunastu żołnierzami na Moskali i zdobył armatę.

Po powstaniu osiadł w majętności rodzinnej Jabłkowie, którą wzorową pracą i oszczędnością powiększył przez dokupienie Raczkowa, a później dóbr Stawiany. Był to prawdziwy szlachcic, bo szlachetnie żył i szlachetnie całe życie postępował.

Cześć jego pamięci, wieczny spokój jego duszy!

**Skazanie redaktora polskiego.**

Redaktora »Dziennika Kujawskiego« p. dr. Ulatowskiego skazano za obrazę prasową na 3 miesiące więzienia. Oskarżony p. dr. U. umieścił korespondencyę, w której nazwano pewnego właściciela z Strzelna zdrajcą, ponieważ na weselu córki jego zaproszono Niemców i Żydów, a na weselu rozmawiano przeważnie po niemiecku.

**W sprawie wykładu nauki religii** w gimnazyach w Poznańskiem donosi »Kölnische Volks-Ztg.« w nr. 996: »Dyrektorowie wszystkich gimnazyów w Poznańskiem rozesłali do urzędników Polaków, których synowie do szkół tych uczęszczają, zapytanie, w jakim języku mają być ich synowie do spowiedzi przygotowani. Niema najmniejszej wątpliwości, że zapytanie takie równa się w obecnych stosunkach rozkazowi, aby synom urzędników Polaków naukę przygotowawczą do spowiedzi po niemiecku wykładano.«

**Niemczyzna w Trzemesznie upada.**

Tak woła gnieźnieński »Gen.-Anz.«, donosi, że nowy nabywca Kruchowa p. Dobowicz odprawił cały personał niemiecki a sprowadził polski i także zerwał stosunki z niemieckim siodlarzem i piekarzem (Brawol).

### Zabór austryacki.

**Nowy posterunek niemiecki.**

Opawski dziennik »Silesia« otrzymał z Dziedzic korespondencyę, która dla naszego społeczeństwa jest groźnem ostrzeżeniem. — Oto towarzystwo »Deutsche Volksschule« w Dziedzicach, na którego czele stoi proboszcz tamtejszy ks. Schmidt i inżynier Karol Pretzner, założyło prywatną szkołę niemiecką, która ma uczynić zadość potrzebom »mniejszości« niemieckiej — jak się wyraża »Silesia« — z Dziedzic, Czechowic i okolicy. Szkoła jest prywatną, ponieważ wedle twierdzenia korespondenta, gminne szkoły w miejscowościach, mających polską zwierzchność gminną, »nie tak prędko« będzie można dla Niemców uzyskać. A więc Niemcy mają nadzieję, że później przeforsują te szkoły. Dla tej nowej szkoły niemieckiej, która będzie pięcioklasową, kolej północna dała w swoim budynku trzy sale do rozporządzenia bezpłatnie. Do pierwszej klasy zapisało się 40 dzieci, pomiędzy którymi z pewnością jest sporo zwerbowanych polskich dzieci. Polacy z Dziedzic i okolicy powinni stać na straży swoich interesów i popierać usilnie polskie szkoły, ażeby niemieckie placówki nie opanowały tego płatu ziemi polskiej.

## Wiadomości ze świata.

**Samobójstwo oficera.**

W Moguncyi zastrzelił się 27-letni oficer huzarów Dietz z Magdeburga. Stosunki jego majątkowe były jaknajlepsze, Dietz był pilnym i bardzo przez podwładnych lubianym oficerem i jedyną pociechą matki wdowy. Pułkownik zmarłego rozgłosił, że samobójstwo nie stoi w żadnym związku z służbą jego wojskową i że powodem nieszczęsnego czynu był stosunek zmarłego do pewnej damy w Wiesbadenie; z polecenia pułkownika odwiedził pewien nadporucznik redakcye pism mogunckich i pod słowem honoru zapewnił o prawdzie powyższego twierdzenia. Tymczasem pomiędzy pozostałością zmarłego znaleziono zapiski jego, w których Dietz skarży się gorzko na nieuzasadnione prześladowanie, jakie znosił od pułkownika, na ciągłe jego szykany, i w których wyraźnie pisze, że odbiera sobie życie, gdyż nie może znieść dłużej ciągłych napaści zwierzchnika.

Przeciw pułkownikowi zostanie prawdopodobnie wytoczono śledztwo. Młody oficer zaręczony był z pewną panną z Wiesbadenu i zaręczyny miały być niezadługo oficyalnie ogłoszone.

**Łaska carska.**

Heisingforski dziennik urzędowy donosi: Jenerał-gubernator zawiadomił senat o zarządzeniu cara, aby osobom wydalonym z Finlandyi, które wybrano posłami na sejm i naczelnikom rodzin szlacheckich, którzy należą do sejmu, pozwolono aż do końca sejmu pozostać w Finlandyi i brać udział w obradach. Car uznał bowiem, że udział w obradach sejmu jest według ustawy nietylko prawem, lecz także obowiązkiem.

**Demonstracya w teatrze petersburskim.**

W ostatnim numerze »Berliner Tageblattu« znajduje się korespondencya z Petersburga, omawiająca projekt konstytucyi rosyjskiej, wypracowany przez kongres ziemstw. Korespondencya nie podaje szczegółów, któreby dla nas miały znaczenie, notuje atoli fakt, o którym nie było dotąd żadnej wiadomości. Autor wspomnianej korespondencyi podnosi tę okoliczność, że w projekcie konstytucyi przyznano carowi za mało praw, o carskiej zaś rodzinie wcale niema wzmianki. Było to — zdaniem kores-

---

Abgar-Soltan.

## Kwaśne winogrona.

Powieść.

32) (Ciąg dalszy).

Prosty przypadek dopomógł do wszczęcia tej rozmowy.

Przy obiedzie, po rozdaniu zupy, poufały Łukasz, stojąc za pańskiem krzesłem, zaczął opowiadać konfidencyonalnym tonem, że furman, odwożący porucznika do dworca, spotkał w miasteczku kamerdynera Wilhelma i »pannę« Anielę, wygnanych z Rahończy.

— Urwało się nareszcie temu kulfonowi — opowiadał sługa — dobierałże sobie hrabskich tonów, dobierał, aż mu nareszcie dojechali końca... Słyszę, Wargacz gębę mu zmasakrował po wojskowemu, sam pan jeszcze podobno poprawił i nagnał ze służby.

Morski i Jerzy milcząco słuchali słów lokaja; pytać o szczegóły nie wypadało, lecz wieść zajęła ich widocznie, bo aż jeść przestali.

— Opowiadał Mateusz, furman, co oficera woził — ciągnął Łukasz swe monotonne opowiadanie dalej — że z płotek to poszło. Ja temu wygolonemu farmazonowi nieraz mówiłem: trzymaj durniu język za zębami, bo nie lokajska rzecz paplać, ale gdzie on mnie tam słuchał! Otóż wczoraj zaprowadzili sobie z tą zieloną Anielą »dyszkur« o panience z Pogowa, o nieboszczyka pana Jana córeczce sierocie, słyszę, gęby swoje plugawe sobie nią wycierali; z tego zmiarkować można, co jeszcze taraz po miasteczku o niej gadają... No, Wargacz służbę rozumie po wojskowemu, pal go raz w pysk, pal go drugi, ba i trzeci, słyszę, aż jucha farbowała; później zaraz Bulbecką na świadka i marsz do pana do raportu, meldować. Oh! on wszystko, ten Wargacz, po wojskowemu robi... No i sztuka taka wyszła, że kazał pan oboje nagnać.

Przerwał na chwilę, spoglądając na swego pana, jakie to opowiadanie na nim wrażenie; widząc, że pan się nie marszczy, mówił dalej jeszcze cichszym głosem:

— Słyszę, że po tej przyczynie przyszło do subjekcyi nawet pomiędzy panem a panią i panną. One aż strach za tym Wilhelmem i tą pluchą Anielą stały, ale pan, mówią, i słowa nie dał sobie gadać, tylko won, zaraz won! I słusznie, bo co te szelmy na biedną sierotę zmyślały, aż słuchać przeciwnie.

Twarze obu słuchaczy w ciągu tego opowiadania mogły służyć za model dla badań fizyognomisty. Morski bladł z każdą chwilą, czoło mu się marszczyło, brwi nadsuwały nad oczy, wąsy jeżyły, znać gniew w nim wzbierał straszny, bo ręce mu tak drżały, że musiał położyć łyżkę, by nie splamić odzienia, ciekawie spoglądał na mówiącego lokaja, lecz walczył jeszcze z ciekawością; zdawało mu się, że nie wypada wypytywać sługę o sąsiedzkie plotki. Rawicz siedział jak struty; odrazu domyślił się przyczyny awantury, która zdarzyła się w Rahończy; wyrzucał sobie, że dał do niej bezpośredni powód i w rozbujałej wyobraźni nadawał jej jeszcze potworniejsze rozmiary, niż miała w rzeczywistości.

— Grzech, grzech, obraza Boska — prawił Łukasz dalej — na biedną sierotę takie rzeczy wymyślać. Bóg ich ciężko skarze.

Morski nie mógł dłużej wytrzymać, usta do krwi przygryzł, ręką uderzył w stół z całej siły, aż kieliszki i szklanki smętnie zadzwoniły i zawołał:

— Mów już raz, stary kpie, co te huncwoty na pannę Franię spłotły, mów, mów!

Łukasz tak przestraszył się głosu i spojrzenia pańskiego, że w pierwszej chwili cofnął się aż do drzwi, gdy jednak pan po kilkakrotnie powtórzył rozkaz: »mów«, zbliżył się znowu do stołu i zaczął szeptać proszącym głosem, z dziwnie pokorną miną:

— Kiedyż, proszę wielmożnego pana, aż mówić przeciwnie, i tak przy panu — tu wskazał na Jerzego — bo i o nim tam było gadane.

— Mów! — powtórzył sucho Morski.

— No, na pańskie sumienie. Gadali, że panna Frania ma romans kieruje z jaśnie panem Rawiczem!

Rzuciwszy to słowo, pomknął co rychlej ku drzwiom, a w korytarzu krzyknął niby na usprawiedliwienie swej ucieczki:

— Przysięgam Bogu, tam paszteciki na nic się spalą!

Obaj panowie spojrzeli na siebie z przerażeniem; Rawicz ani słowa nie przemówił, tylko przysunął ku sobie butelkę z Maderą i zamiast w kieliszek nalał całą szklankę złotego płynu, którą wychylił dwoma haustami; Morski z większym jeszcze gniewem uderzył powtórnie dłonią w stół i zawołał:

— Przeczuwam, że to robota tych furyj! Jurek, musisz mi wszystko dokładnie opowiedzieć... po obiedzie — dodał, widząc, że Łukasz wraca z półmiskiem pasztecików.

Dziwny to był obiad; półmiski schodziły ze stołu nietknięte prawie, biesiadnicy milczeli jak kameduli. W umyśle Jerzego panował zamęt straszny, myśli kłębiły się i przelatywały po nim, jak chmury po niebie przed burzą letnią, nie miał odwagi spojrzeć na Morskiego, bo bał się, że w jego siwych zacnych oczach wyczyta zarzut straszny, hańbiący; sam sobie wreszcie czynił wyrzuty, że przez nierozwagę naraził biedną dziewczynę na obmowę, na ludzkie sądy, niemiłosierne i fałszywe. Wreszcie uczuwał gniew okrutny przeciw niegodziwym elegantkom, pewny bowiem był, że one to były przyczyną tych gadanin, gniew ten mieszał się ciągle z żalem jakimś i litością bezgraniczną dla tej ślicznej, a tak nieszczęśliwej Frani, i żalem się tym podsycał, karmił.

Wreszcie milczący obiad się skończył; Morski kazał podać czarną kawę do swego gabinetu, a gdy Łukasz wyszedł, zamknął drzwi na klucz i zwracając się do Jerzego, zapytał go surowo:

— Powiedz, jak było?

— Właściwie nic nie było — odparł pokornie Rawicz. — Wczoraj wyszedłszy rano na spacer, spotkałem pannę Franciszkę, powiedziałem jej »dobry dzień« i miałem ochotę rozmawiać z nią, wszak w tem nic złego, lecz ona snać lepiej zna rahońskie obyczaje, bo nie odpowiedziała mi nic ponad »dzień dobry« i poszła z kluczykami wydawać jeść świniom.

W miarę mówienia Jerzy wpadał w zapał, oczy mu się rozjaśniały; wymownie i z głębokiem przejęciem opowiadał Morskiemu o swych spostrzeżeniach, jakie poczynił, obserwując obejście się pani Teresy z Franią, o poniewierce, w jakiej biedna dziewczyna zostawała, o projektach wydania jej za doktora o trzydzieści kilka lat od niej starszego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pondenta — błędem i wywołało na dworze carskim złe wrażenie, wypłynęło atoli z oburzenia na sposób życia pewnych członków rodziny carskiej. — W teatrze Michajłowskim oburzenie to znalazło dosadny wyraz. Gdy pewna aktorka pojawiła się na scenie, publiczność zaczęła wołać: »Precz z brylantami, kupionemi za pieniądze, przeznaczone na inne cele!« Okrzyki te powtarzały się tak długo, aż wreszcie obecna na przedstawieniu »wysoka« osobistość opuściła teatr. Tę informacyę korespondenta »Berliner Tageblattu« uzupełnia dopisek, stwierdzający, że aktorką ową była francuska artystka Baletta, kochanka w. ks. Aleksego.

### Anglicy w Tybecie.

Jak Birmingham Post donosi, Anglia zamianuje w Lhasie swego stałego rezydenta. Urzędowanie obejmie on z początkiem roku 1905. W drodze z Kalkutty do Lhassy towarzyszyć mu będzie zbrojna eskorta indyjska pod dowództwem oficerów angielskich.

## Wiadomości potoczne.

### Śląsk.

**Katowice.** Zwłoki zmarłych przewożono dotychczas koleją żelazną w dalsze strony zwykle we wagonach zakrytych, przeznaczonych pierwotnie do transportu bydła. Podobny transport zmarłych musiał wielokrotnie razić uczucia osób, które śmierć żałobą dotknęła.

Obecnie urządzono nowe wagony, umyślnie dla przewożenia zmarłych pobudowane, których na razie 4 oddano do użytku za zgodą ministerstwa robót publicznych, i to po jednym w Berlinie, we Wrocławiu, w Kolonii i Frankfurcie nad Menem. We wagonach tych urządzone są trzy przedziały, jeden dla zwłok samych w rodzaju kapliczki, ze szybami niebieskiemi, dwa zaś dla osób zwłokom towarzyszących, i to jeden pierwszej, drugi drugiej klasy, każdy na 6 osób. Wagony te mogą być wsunięte do każdego pociągu.

**Michałkowice.** Już po drugi raz w krótkim bardzo okresie znowu wobec pustej sali dawał koczujący teatr germanizatorski u nas w poniedziałek, dnia 21 listopada swoje przedstawienie. Wszystkich uczestników było mniej więcej czterdziestu. Byli to różni panoczkowie ze żonami. Sala przedstawiała się jakoś smutno, jakby po bojowisku Choć robotnicy na teatr nie idą, jednak im nic złego się nie staje. To powinno być dla nich dowodem, że byleby trzymali się razem, stanowią poważną siłę, którą pracodawcy nie odważą się lekceważyć. Nasi polscy robotnicy mogliby nakazywać naszym »najserdeczniejszym« szacunek dla narodowych właściwości naszych, gdyby wszyscy byli oświeceni, gdyby panowała między nimi jedność i gdyby byli zorganizowani w towarzystwa zawodowe.

— Pewien górnik był tutaj na kopalni przesłuchiwany, ponieważ według doniesień dwóch denuncyantów pisuje rzekomo korespondencye do gazet polskich o stosunkach panujących na kopalni. Podłością jest takie szpiclowstwo pańskich przychlebków, którzy dla marnej łaski pańskiej, która, jak wiadomo, na pstrym koniu jeździ, zaprzedawają swych kolegów i sprawie robotniczej ogromne szkody wyrządzają. Niech robotnicy z takimi szpiclami, którzy po największej części już są znani, nie przestawają, niech ci nieszczęsni oskarżyciele czują się zawsze i wszędzie odosobnieni, a może zaświta im w ich ciemnych mózgownicach ta zdrowa myśl, że robotnik powinien robotnika bronić, a nie doły pod nim kopać.

**Rybnik.** Od niejakiego czasu zauważano w Lisku i sąsiednich miejscowościach podrobione 5-cio markowki i 10-cio fenygówki. Podejrzenie padało na robotnika Wawrzyńczyka i wreszcie udało się też winę mu udowodnić. W piątek bowiem przytrzymano żonę jego, gdy zamierzała płacić fałszywemi pieniędzmi; zaraz potem urządzono rewizyę i znaleziono też wszelkie przybory do podrabiania pieniędzy. Wawrzyńczykową aresztowano natychmiast, a wieczorem zabrano także z pracy jej męża, z którym dopiero od 10 dni była po ślubie. Wawrzyńczyk oświadczył w śledztwie, że podrabiania pieniędzy nauczył się — w cuchthauzie, gdzie przesiedział 5 lat i skąd przed rokiem dopiero go wypuścili na wolność. Aresztowany zaprzecza, jakoby miał wspólników.

**Koźle.** Sprytnie urządziła się wdowa Wieczorkowa, która znajdowała się w tutejszem więzieniu śledczem, skąd ją w tych dniach miano odstawić do Raciborza. W drodze na dworzec kolejowy oświadczyła Wieczorkowa, że ją noga boli i że dlatego nie może prędko chodzić; skutek był ten, że spóźnili na pociąg. Gdy wreszcie nad wieczorem wyjechali późniejszym pociągiem, dozórca zmęczony kilkudniową ciężką służbą, zasnął w wagonie. Z tego skorzystała Wieczorkowa i zabrała mu z kieszeni oba bilety kolejowe, oraz jej świadectwa więzienne i transportowe, a gdy przybyli na dworzec raciborski, dozorcy nie chciano wypuścić z peronu, ponieważ w kieszeniach swych napróżno szukał biletów, podczas gdy Wieczorkowa, mając bilety, już przedtem cichaczem się wymknęła i znikła w mieście. Dozorcę spotka zapewne tęga bura za to, że pozwolił się okpić starej kobiecie, która pokazała, że krótki rozum nie zawsze jest w parze z długiemi włosami.

**Kędzierzyn.** W nocy z czwartku na piątek poniósł nieszczęście na tutejszym dworcu robotnik kolejowy Paweł Jelitko, któremu ranżerująca lokomotywa odcięła prawę nogę, a prócz tego ciężko go pokaleczyła na głowie i twarzy. Nieszczęśliwego umieszczono w tutejszym lazarecie.

### Z dalszych stron.

**Osadnicy polscy pod Carogrodem.** W wiedeńskim związku literackim bardzo zajmujący wykład wygłosił znany publicysta, p. Adolf Inlender. Bawiąc przed kilku miesiącami w Konstantynopolu, odwiedził Adampol, ową egzotyczną osadę polską, założoną jeszcze przez Adama ks. Czartoryskiego. Pan Inlender opowiedział swoje wrażenia i spostrzeżenia.

Adampol przedstawia wypadek bardzo rzadki. Garść kolonistów polskich, rzucona losem na azyatyckie wybrzeże, w trzeciem i czwartem pokoleniu zachowała nietylko całkowite poczucie narodowe i obyczaje, ale i nieskażoną czystość mowy. Wśród starszych mieszkańców wioski można spotkać ludzi, którzy do dziś dnia żadnym innym językiem nie władają, prócz polskim. Młodsza generacya nauczyła się już po turecku. Dawniej Adampol doznawał opieki ze strony rządu francuskiego; dziś protektorat ten ustał i osadnicy polscy wystawieni są na samowolę i chciwość urzędników tureckich. Starania o uzyskanie protektoratu austryackiego dotychczas nie osiągneły pomyślnych wyników.

W tych zaś warunkach materyalny byt mieszkańców Adampola nie jest świetny. Gleba jest licha, zdzierstwo władz duże. Wyżyć przy pracy można, lecz nic więcej. Te dwie setki dusz polskich, zgubione na Wschodzie, wzdychają przedewszystkiem do książek polskich. Pan Inlender znalazł u wójta wioski, p. Biskupskiego, bibliotekę skromną i przeważnie ze starszych dzieł złożona. Z nowszych autorów spotkał tylko Sienkiewicza, którego »Trylogię« w Adampolu wszyscy pono na pamięć umieją.

Żaden z teraźnieiszych osadników nie widział ziemi rodzinnej. Droga zbyt daleka i kosztowna! Mimo to dbają usilnie o utrzymanie odbrębności narodowej, przestrzegają skwapliwie zwyczajów i tadycyi przodków. Tembardziej przeto zasługują, by ogół polski o nich nie zapomniał. Na wniosek p. Inlendera związek literacki polski w Wiedniu postanowił — w miarę sił i środków — poprzeć te życzenia, które w imieniu gminy polskiej wyraził p. Biskupski; przedewszystkiem zająć się zebraniem i wysłaniem do Adampola pewnej liczby odpowiednich książek polskich.

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

*Odparty atak na telegraf.*

**Petersburg.** Generał Sacharów telegrafuje: W nocy na 4 b. m. oddział japońskich ochotników usiłował przeciąć druty tegraficzne do Linszinpu, nie dokonał jednak tego, ponieważ Rosyanie otworzyli na niego ogień. Wzięliśmy jednego Japończyka do niewoli.

*Oblężenie Portu Artura.*

**Londyn.** Wiadomość o zawarciu krótkiego zawieszenia broni pod Portem Artura potwierdza się. Trwało ono rzeczywiście tylko 6 godzin, poczem natychmiast podjęto na nowo ogień działowy. Faktem jest dalej, że propozycya zawieszenia broni wyszła od generała Stoesla. Tu uważają fakt ten za nowy dowód, że położenie załogi Portu Artura stało się na prawdę krytyczne.

**Londyn.** O zdobyciu »wzgórza 203 metrów« donoszą tu jeszcze, że Japończycy w dniu 27 w ciągu 2 godz., bo od 3 do 5, czterokrotnie wykonywali szturm do tego wzgórza. Rosyanie w następnej nocy usiłowali wyprzeć Japończyków w zajętych przez nich pozycyj, lecz najgwałtowniejsze ich ataki rozbijały się jak o mur o szeregi japońskie.

*Nowy sukces japoński.*

**Lonndyn.** »Daily Telegraph« donosi z Czifu pod datą 3 b. m.: Japończykom powiodło się ustawić ciężkie działa na »Pagórku 203 m.« Rosyanie strzelają ciągle na ten pagórek. Tosamo pismo donosi Szanagaju, że Japończycy obsadzili »Pagórek 300 m.«, położony na południe od «Pagórka 203 m.«

*Nieprawdopodobne pogłoski.*

**Petersburg.** Z Mukdenu donoszą, że oddział generała Rennenkampfa wypędził Japończyków ze wsi Intzatuczu i Dapintunszan. Według innej nie potwierdzonej dotychczas pogłoski miał oddział kozaków, napadłszy znienacka na biwak japoński, zdobyć i zabrać 8 dział.

### Adwokaci wobec konstytucyi.

**Petersburg.** Z okazyi 40-letniej rocznicy reformy sprawiedliwości, zebrało się 250 adwokatów w pałacu sprawiedliwości na konferencyę, którą uznać chcieli za publiczne zgromadzenie. Prokurator, który jest komisarzem gmachu, zabronił urządzenia tego zgromadzenia. Adwokaci udali się więc do ratusza, gdzie odbyli zgromadzenie, mimo że prezydent Rady adwokackiej, Turczaninow, obradom nie chciał przewodniczyć. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić prokuratorowi naganę i przyjęło na wniosek jednego adwokata z Moskwy rezolucyę, stwierdzającą, że reforma sprawiedliwości tak długo nie może być uważaną za dokonaną, dopóki nie będzie rękojmi dla nietykalności osoby i mieszkania, wolności prasy itd.

**Moskwa.** Z okazyi bankietu, w którym brało udział 450 adwokatów, uchwalono rezolucyę, w której adwokaci przyłączają się do uchwał zjazdu przedstawicieli ziemstw w Petersburgu, żądających zaprowadzenia reprezentacyi narodowej. Uchwalono doręczyć tę rezolucyę ministrowi spraw wewnętrznych.

### Zaburzenia w Sebastopolu.

**Petersburg.** Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Wywołane przez żołnierzy marynarki zaburzenia w Sebastopolu nie miały wcale tendencyi politycznej, ani też nie miały związku z wojną (?). Przyczyna wykroczeń była raczej następująca: Koło koszar utworzyła się z biegiem czasu mała osada, w której, obok domów zamieszkałych przez rodziny marynarzy, były także domy, zamieszkałe przez przemytników, karczmy i domy publiczne. Admirał Szuszin, komendant floty Czarnego Morza, wydał rozkaz zburzenia tych domów i zamknięcia szynków. Gdy policya chciała wykonać rozkaz, urządzili marynarze demonstracyę. Przyszło do bójki. Kapitan, który właśnie tamtędy przejeżdżał, wyciągnięto z powozu i przewrócono na ziemię. Wojsko rozproszyło tłum.

## Od Redakcyi.

*Do Michałkowic.* O rentę »unfalową« nie można skarżyć do sądu zwyczajnego, są na to osobne sądy (Schiedsgericht für Arbeiterversicherung i t. d.) Gdy się przeszło wszystkie instancye, na razie sprawa ta jest skończona. A więc Pan miałeś racyę.

## Od Administracyi.

*I. T. Pawłowa.* Możeby Pyn przez objęcie agencyi na tamtejszą miejscowość powiększył swoje dochody. Niech nam pan w tej sprawie napisze.

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Wrocław,** 2 grudnia (Ceny targowe)

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową. | W markach i fenygach za 100 kg. | | |
|---|---|---|---|
| | piękny | średni | pośled. |
| Pszenica biała - - - - | 17,50 | 16,90 | 16,40 |
| Pszenica żółta - - - - | 17,40 | 16,80 | 16,30 |
| Żyto - - - - - - - - | 13,60 | 13,30 | 12,80 |
| Jęczmień - - - - - - - | 15,50 | 14,30 | 13,30 |
| Owies - - - - - - - - | 13,90 | 13,30 | 12,80 |
| Groch »Viktoria« - - - | 19,50 | 17,50 | 15,50 |
| Groch - - - - - - - - | 17,50 | 15,80 | 14,00 |

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Detalicznie! Hurtownie!



# Towary futrzane

**w ogromnie wielkim wyborze**
sprzedaję od dnia dzisiajszego po każdej przystępnej cenie celem uprzątnięcia zapasów.

**Specyalność:**
Prawdziwe wiedeńskie
**kolier, barety, mufki.**

Wielki wybór spodni spodni i żakietów kożuszkowych.
Najrzetelniejsza usluga! Bezprzykladnie nizkie ceny!

## F. Schlesinger

**Bytom G.-S.**
**Rynek 3, obok ratusza.**

---

## Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki **zegarków** i towarów złotniczych. Ściśle rzetelny skład. Pierwszy warsztat reparacyjny.

---

**Każda próba** naszy dla bydła haematogen aptekarza Seltena się opłaca. Pobudza apetyt, powiększa ilość mleka i jego zawartość tłuszczu i zdrowie.
Na Żory ma wyłączną sprzedaż Edmund Bender, Żory, hotel Germania.

---

Dom wysyłkowy
**resztek**
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

---

## Budziki

Warsztat reparacyjny.

dobre i tanie kupuje się u
**E. Triffterer,** zegarmistrz
**Bottrop**
w pobliżu hotelu Bremer.

---

**Pieniądze** dla każd. w każd. stanie po 4, 5, 6 proc., spłata małemi ratami.
Sobotta & Co. Laurahuta. Portor. zwr.

---

## ?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

## pierze

darte i niedarte
lub także
**gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,**
niech idzie do
**największego śląskiego składu pierza**
**H. Herzberga w Zaborzu,**
lub niech pisze o próby. Odpłata dozwolona.
**Filie**
**w Katowicach**
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
**w Gliwicach**
ul. Wilhelmowska 27.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

---

**Baczność! Baczność!**

## Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.
**Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców**
w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.
**Wykonanie podług miary w własnej pracowni.**
Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

---

Wyśmienite
**słodkie wino węgierskie**
z beczki, litr po 1,30 mk.
**Wino czerwone**
litr po 80 fen.
**Wino mozelskie**
litr po 70 fen.
(pod gwarancyą czyste wina)
poleca
**August Zawischa,**
**Król. Huta.**

---

**Do 800 mk. miesięcznie**
także jako pob. zarobek może każdy zarabiać łatwo, uczciwie i bez kosztów. Natychmiast adres swój nadesłać do
Steinhausen & Co., Karlsruhe i. B.

---

**Zdrowie jest** największym skarbem.
Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE**, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.
Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.
Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.
Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.
O łaskawe poparcie prosi
**Bernard Fritsch,**
drogerya, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

---

**Budynki gospodarcze**
masywnie murowane, do tego 48 morgów drenowanej pszennej ziemi, 5 morgów łąki i 18 morgów pięknego lasu ma z wolnej ręki po umiarkowanej cenie do sprzedania.
Kto? powie red. »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

---

Chcę kupić lub wynająć
**piasek**
w pobliżu Katowic. Oferty pod 1392 do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

---

## Mohra

**ARGARINE**

jest na równi
z masłem naturalnem
wyśmienity środek spożywczy i przyjemny. lecz wiele tańszy co do ceny. Wszędzie do nabycia.

---

Szanownym Rodakom **Bottropu** i okolicy polecam uprzejmie swój
**interes krawiecki.**
Wykonuję ubrania podług miary pod gwarancyą.
**Franciszek Tatarczyk,** krawiec polski
**Bottrop, Prosperstr. 38.**

---

## Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ
**Edward Restel**
ul. Grundmanna 34.

---

**Dziś we wtorek i środę od godz. 8 rano będzie w rzezalni w Król. Hucie sprzedawana**
**wieprzowina** z grubą słoniną
**i wołowina surowa.**
**Wiktor Aleksander,** mistrz rzeźnicki.

---

## Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.
Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokażną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.
**Michał Wolski. Hieronim Kiełpiński.**
**Józef Szaflik.**

---

Na nadchodzące Święta poleca
**cygara, papierosy i tytunie**
w każdej cenie i opakowaniu.
**I. Malczewski**
**Katowice, ul. Pocztowa 8.**

---

**Zakład architektoniczny.**
**Eugen R. Vogt, architekt,**
mistrz murarski i ciesielski,
**KATOWICE, ul. następcy tronu**
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd. przy rzetelnem prędkiem wykonan u.
**Ceny umiarkowane.**

---

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się
**C. W. Kapitza,**
**mistrz mularski i ciesielski,**
**Król. Huta, Tempelstr. 26.**

---

## Bank ludowy

**w Koźlu**
**ul. Odrzańska 97** w domu p. Trzebiatowskiego
przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

---

**Resaga cykorya** jest najlepszą.

---

**A. Sobociński i Ska.,** interes budowlany i ziemski
**Katowice,** róg ul. Moltkiego i Młyńskiej nr. 45.
Donosimy uprzejmie, że w mieście tutejszem założyliśmy
**interes budowlany i ziemski**
i otworzyliśmy biuro na rogu ul. Moltkiego i Młyńskiej 45.
Wykonujemy rzetelnie **wszelkie prace budowlane** — wielkie i małe, — również **melioracye ziemskie, drenaże** i t. d. **po cenach umiarkowanych** i w warunkach dogodnych. Równocześnie **zakupujemy grunta** dobrze położone **po wysokich cenach.**
Polecamy nasze młode przedsiębiorstwo łaskawym względom z winnym szacunkiem
A. Sobociński, budowniczy rządowy. K. Kozłowski, inżynier.

---



## Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)
oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie
**S. Wrzeszinski**
dawniej Igel
**Katowice,** ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.